

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 10 (148)

NIEDZIELA 4 marca 1962

Rok IV

### CO Z KOŃCEM ŚWIATA ?

Świat, w którym żyjemy, miał niewątpliwie swój początek i będzie miał kiedyś swój koniec. Niezależnie od naturalnego końca, nasza Ziemia, która jest — ciągle jeszcze — właściwym naszym światem, gdyż tylko w jej zasięgu możemy żyć, podlega także rozmaitym niebezpieczeństwom, które w każdej chwili mogą ją unicestwić. Może zostać zdruzgotana przez napotkaną gwiazdę, czy kometa, może ulec rozerwaniu, może doznać katastrofy, której nasza nauka nie potrafi nawet przewidzieć. Wreszcie możemy naszą Ziemię sami „wysadzić w powietrze” przy pomocy niewłaściwie użytej energii nuklearnej. Grunt pod naszymi nogami wcale nie jest taki pewny ani twardy.

Ze stanowiska religijnego podobnie: świat został stworzony i pewnego dnia, jak o tym mówią słowa Chrystusa, ulegnie zagładzie. Pan Jezus przedstawił cały szereg kataklizmów, które ten moment będą zapowiadały. Ale jednocześnie dodał: „tego zaś dnia i tej godziny nie zna nikt, nawet aniołowie, tylko Ojciec”.

Zjawiska poprzedzające koniec świata — wojny, ucisk, głód, prześladowania — są zjawiskami, które się na świecie wciąż dokonują. Czasami intensywność ich nasila się, czasami słabnie. Ale dzieją się zawsze. Można by powiedzieć — jak to twierdził niedawno zmarły wielki teolog K. Adam — że od chwili gdy Chrystus wypowiedział swoje słowa koniec świata już się zaczął i to czego oczekujemy to jest tylko „końcem końca”.

Nie mamy więc żadnych podstaw sądzić, że potrafimy odgadnąć kiedy ten ostateczny akt nastąpi. Bóg nie tylko żadnemu ze Swych stworzeń o dniu końca nie powiedział, ale nawet jest Jego wola, aby termin końca był ukryty. Bóg żąda od nas czuwania, czuwania stałego: „bądźcie gotowi, bo Syn Człowieczy przyjdzie, w takiej godzinie, w jakiej się Go nie spodziewacie”. Czuwanie i działanie przeciwko wszystkiemu co katastrofę ostateczną zapowiada.

Nie nie przyjdzie z zagładania Panu Bogu w karty. Skoro Bóg sobie tylko zastrzegł decyzję końca nie potrafimy tego terminu ani wypatrzeć ani nawet wywolać. Trzeba nam żyć w czuwaniu i w działaniu, bez lęku, bez ulegania niepotrzebnym panikom, bez tracenia czasu na przewidywania, które będą zawsze próżne. To właśnie Tessaloińczykom mówił św. Paweł: „nie pozwólcie... się... zatrwójcie... jakoby Dzień Pański już nadchodził”. A gdy zamiast pracować powtarzali sobie trwożliwie plotki, obfuknął ich: „jeżeli kto nie chce pracować, niechaj też nie je!”.

### Prymas Polski w Rzymie

(Od własnego korespondenta)

Dnia 16 lutego, o godz. 8.46 rano przybył do Rzymu po raz czwarty Jego Eminencja Ks. Kardynał Stefan Wyszyński, Arcybiskup gnieźnieńsko-warszawski, Prymas Polski.

Chociaż nasz Prymas cieszy się w Rzymie specjalnym poważaniem i popularnością, to jednak przyjęcie jakie spotkało go tym razem na głównej stacji kolejowej w Rzymie przewyższyło wszystkie oczekiwania. Przyjmowano go jako szefa państwa. Lecz dajmy głos kronice.

Uśmiechnięty, sympatyczny jak zawsze, pomimo długiej i męczącej podróży,

Z watykańskiego sekretariatu stanu jest obecny Monsignor dell'Acqua, zastępca sekretarza stanu w towarzystwie Mons. Poggi, Ojciec św. przystał swego sekretarza osobistego Mons. Capovilla. Obecny jest również ambasador włoski przy Watykanie Ks. Arcybiskup Migone. Ze strony polskiej na pierwszym miejscu widzimy Ks. Arcybiskupa Gawlinę, protektora wychodźstwa polskiego zagranicą, w otoczeniu ks. Prałata Filipiaka, audytora Roty rzymskiej i ks. Prałata Deskura, sekretarza dla spraw radia i telewizji w komisji przedsoborowej. Obecni są również



Zaraz po przyjeździe do Rzymu, Ojciec św. Jan XXIII przyjmuje J. Em ks. Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski, na audiencję prywatnej.

wyjrzał przez okno i zabierał się do wyjścia. Fotografowie już na niego czekali, a była ich cała chmara. Kardynał waha się chwilę, bo do takich rzeczy nie jest on przyzwyczajony. Bliski aparatów elektronicznych, lufy urządzeń telewizji włoskiej, biorą go w obstrzał. Ks. Kardynał jest w bardzo dobrym zdrowiu i humorze; nie wygląda na 61 lat.

W międzyczasie osobistości ze świata kościelnego i dyplomatycznego zdążyły przedrzeć się przez kordon fotografów i zaczyna się wrzuszająca scena powitania.

wraz z całym klerem polskim w Rzymie, rektorzy seminarium polskiego i Instytutu polskiego w Rzymie. Liczne siostry i zakonniczki dodają trochę folkloru do tego nieoczekiwanie radosnego powitania.

Widziałem również sceny żenujące. Z jednej strony przedstawiciele ambasady polskiej przy Watykanie reprezentujący rząd w Londynie; z drugiej, członkowie ambasady reżymowej w Rzymie przy rządzie włoskim. Jak tu pogodzić dwa różne światy?

(Dokończenie na str. 3)

FP 2433



## ZIARNO GORCZYCZNE

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli ziarno pszeniczne wrzucone w ziemię nie obumrze, samo zostanie, lecz jeśli obumrze, wiele owocu przynosi”.

Ewangelista w tych słowach podkreśla triumf Jezusa-Mesjasza, ale poprzedzony próbą największego bólu. Królestwo Boże rozwinię się w pełni w sposób, który mu jest przeznaczony już w tym „wieku”, ale dopiero wówczas, gdy jego założyciel zostanie zniszczony jak ziarenko zboża zakopane w wilgotnej ziemi. Z tego wewnętrznego unicestwienia wyzwole się owocodajna i zwielokrotniona moc.

Podobny los czeka naśladowców Jezusa: „Kto miłuje życie swoje, straci je, ale kto ma w nienawiści życie swoje na tym świecie, na żywot wieczny zachowa je. Kto by chciał mi służyć, niech mnie naśladowa, a gdzie ja jestem, tam będzie i sługa mój. Jeśli kto służył mi będzie, uczei go Ojciec mój”.

Wreszcie, myśląc o swym bliskim losie mówi Jezus o ostatecznej próbie, która poprzedzi Jego chwalebne wywyższenie.

Na przestrzeni całego Pisma świętego Nowego Testamentu spotykamy to przeciwstawienie życia doczesnego — uważanego za największy skarb na ziemi, — z życiem wiecznym, którego osiągnięcie uwarunkowane jest ofiarą tego pierwszego.

Tak postąpił Chrystus — taką radę daje nam, ludowi Bożemu.

Zanim jednak przystąpimy do rozważań nad tą największą ofiarą wszystkich czasów w przyszłych naukach pasyjnych, zastanówmy się dziś, w wstępnej nauce, nad życiem samym, nad tym najsilniejszym pragnieniem istoty ludzkiej.

— Na czym polega życie szczęśliwe?, by wreszcie zrozumieć, że prawdziwe szczęście polega na ofierze za wzorem Chrystusa, który posunął się aż do Kalwarii, poprzedzającej Jego ostateczne chwalebne wywyższenie.

„Jeśli ziarno nie obumrze, samo zostanie, lecz jeśli obumrze, wiele owocu przynosi”.

Choć tak ostro objawia się w człowieku żądza zysku, pieniądza, jest inne pragnienie, które go przewyższa — jest to pragnienie życia.

— Skulony górnik w sztolniach, kroczący za pługiem rolnik od świtu do nocy, inżynier pochylony w laboratorium nad nowym wynalazkiem — cóż oni szukają? — większego zarobku? Jasne! Ale przede wszystkim aby żyć lepiej!

— A suchotnik poddający się niebezpiecznym operacjom lub pozwalający sobie amputować nogi, jak ten przed paru dniami zgnieciony w trzęsieniu ziemi w Agadirze, zaklinający lekarza: „Obetnij! Ale wyciągnij mnie stąd”! Czegóż oni wszyscy pragną? Żyć, żyć mimo wszystko!!!

Dla życia, odzycia, przeżycia — dążyć się wszystko złoto, wszystką posiadłość, poświęca się nawet życie innych, frymarchy się nawet własną duszą i honorem. „Powiada się, iż więcej jest wart żywy pies, aniżeli zdechły lew”. (Eccles. 9.4.).

Nie wiedząc nawet dobrze, co to jest życie, wiemy co to słowo wywołuje za myśli w sercu, wiemy co wywołuje za uczucia: Świątliwość, pragnienia, upojenie, ekstaza, egzaltacja artysty, uczonego, myśliciela, który wreszcie znalazł to, co od miesięcy pomacku szukał, żarliwe skupienie i spokój duszy, która odnalazła Boga.

To wszystko pcha się na myśl, gdy wspomni się człowiekowi o życiu.

Chodzi właściwie o to, że w naszej postawie wobec życia winna nas natchnąć miłość, na wzór wielkopostnej Kalwarii.

Dwie są metody, ubiegające się o informowanie człowieka o życiu i dostarczanie mu pewnych reguł celem korzystania z życia szczęśliwie.

Są to: Ewangelia i Biologia czyli nauka o życiu.

Niewątpliwie wiedza o życiu zrobiła w ostatnich czasach nadzwyczajne postępy. Nie wynika jednak z nich wcale, jak to zresztą możemy stwierdzić na sobie samych, by w ten sam sposób można było podnieść inteligencję i cnotę człowieka przyszłości, niż przede wszystkim jego szczęście.

Kościół nie zaprzecza, a szanuje zdobycze biologii i medycyny. Wiemy co dla ludzi znaczy odkrycie Pasteura, sulfamidów, penicyliny, znaczenie hormonów i rola witamin dla organizmu.

Ale uczeni wiedzą, że i tu są granice, poza które nie sięgają, poza którymi wynurza się dusza i jej dziedzinę panowania.

Od tysiąca lat budowa człowieka nie rozwijała się. Wskazują na to wykopaliska. Lecz nawet charakterem i temperamentem jesteśmy dziwnie podobni do Polan znad Wisły sprzed tysiąca lat.

To co się zmieniło i rozwinęło to technika budowlana, kultura, sposób ubierania się medycyna, a przede wszystkim organizacja społeczna życia człowieka.

Serce człowieka nie zmienia się. Jego ciało pozostaje takie same, duch jednak jego przekształca świat. Oto fakt niezaprzeczalny. Pódezas gdy pszczoły, mrówki, bobry od początku żyją rutyną ulów, mrowisk, bobrowisk, człowiek nie ustaje w przekształcaniu, ulepszaniu swych mieszkań, organizacji swego życia. Przez to właśnie nieskończone przewyższa wszystkie stworzenia żyjące.

A więc nie przez zmodyfikowanie szkieletu lub mięśni człowieka, ale przez rozwój władz umysłowych, moralnych i duchowych dojdziemy do postępu i szczęścia człowieka.

Żaden z najuczestniejszych biologów nie może za pomocą naukowych zdobyczy zrobić człowieka szczęśliwym. Każdy prawdziwy chrześcijanin jest szczęśliwym. A jeśli nie

### EWANGELIA

NA NIEDZIELĘ PIĘCIODZIESIĄTNICY — ZAPUSTNĄ (4 marca)

Luk. 18

Onego czasu wziął Jezus dwunastu i rzekł im: Oto, co napisane było przez Proroków o Synu człowieczym. Bo będzie wydany poganom: i będzie naigrany i ubiczowany i oplwany. A ubiczowawszy, zabiją go: a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni nic z tego nie rozumieli, i to było słowo zakryte przed nimi i nie pojęli, co on mówił. A gdy przybliżył się ku Jerychu, ślepy niektórzy siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą pytał, coby to było. I powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński przechodzi. I zawołał, mówiąc: Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A ci, co szli przodem, lajali go, aby milczał. Lecz on tym głośniejsz wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A Jezus stawszy, kazał przyprowadzić go do siebie. A gdy się przybliżył, spytał go mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał i poszedł za nim, wielbiąc Boga. A cały lud widząc to, dawał chwałę Bogu.

jest — to zna przyczyny, dlaczego nie jest i sposoby, żeby szczęście utracone odzyskać. Żadna teoria biologiczna nie może temu zaprzeczyć. Nikogo nie można zmusić by był szczęśliwym. Zrozpaczonego nie uzdrawia się pigułkami. Można usnąć swoje nieszczęście, można go znieczulić, zmniejszyć. Ale pewnym jest, że szczęście uczeni nigdy nie będą rozdawali w pigułkach lub zastrzykach.

Szczęście jest świadome. Nie istnieje szczęście nieświadome. Można być chorym, nie wiedząc o tym, ale nie można być szczęśliwym, bez zdania sobie z tego sprawy. W świadomym szczęściu istnieje świadomość równowagi pomiędzy dążnością, a jej wypełnieniem. Jak długo uczuwamy brak, — nie możemy być szczęśliwymi.

Czy można mieć człowiekowi za złe, że szuka szczęścia innego, ponad zwierzęcego?

Z chwilą gdy człowiek zorientuje się, pozna, że istnieje zadowolenie wyższego rzędu od zwykłego szczęścia czysto zwierzęcego — nie nie powstrzyma go, by go zaprzęgnął i do niego dążył.

I właśnie tu przychodzi mu w pomoc Ewangelia. Ona nam mówi o naszym szczęściu, ona tworzy, formułuje jego warunki duchowe. Ona nie zaprzecza wynikom wiedzy. Przekraczając je jednak — prowadzi do dziedzin niedostępnych instrumentom nauki. Ale nasze sumienie i nasze serce wiedzą o co chodzi. Słowa Chrystusa budzą w nich pragnienia i pewność innego rzędu jak laboratoryjne. Zdajemy przecież sobie sprawę, że są prawdziwe, przeżywając je sami i w sobie samych.

Dlatego też Pascal powiedział: „Le coeur a ses raisons que la raison ne connaît pas” — serce ma swoje racje, których rozum nie pojmuje — przez co nie przeciwstawia wiary wiedzy, lecz tylko, że poznanie człowieka nie kończy się w ciasnej dziedzinie racjonalizmu matematycznego.

To dążenie sumienia, rozumu, wiary do radości i szczęścia ponad-zmysłowego — stwierdził św. Tomasz: „Cała wiedza, mówi on, sięga tylko do granic poznania rzeczy zmysłowych, dotykalnych. Na tym poznaniu nie może polegać najwyższe szczę-

ście człowieka, które utożsamia się z ostatecznym jego celem. Nie zaś nie może być udoskonalone przez coś co jest mniej doskonałym. A więc najwyższą doskonałością człowieka rozumnego musi być coś co go przewyższa i nad nim dominuje”.

Właśnie wszyscy ludzie są w poszukiwaniu tego co nas przewyższa, co nam dominuje.

Wiemy, że wiedza, nauka — nie wystarcza nam do szczęścia.

Wiemy, iż pomaga ona ludziom, ułatwia życie, chroni od błyskawic, od zalewów, od Epidemii, chorób i głodu. Ale służy także do najokropniejszych zniszczeń. Może tworzyć potwory i dać im w ręce maszyny bardzo szkodliwe i złośliwe.

Jeden z wynalazców bomby atomowej pisał niedawno: „W obliczu niebezpieczeństw jakie postępowanie nauki stwarza, jeśli jest źle użyty, człowiek potrzebuje „dodatkowej duszy”. Powinien się o nią postarać jak najwcześniej, by nie było za późno”.

Czyż właśnie Chrystus nie ofiarowuje tę dodatkową duszę? Jego orędzie nie zawiera recept jak rozbić atom lub jak przekształcić materię. Zwraca się On do naszych dusz i mówi do naszych serc. Uczy je dobrodziejstwa łagodności, pokory, zaparcia się, poświęcenia i miłości. On objawia, że przyjemniej jest dać, niż otrzymać. Naucza, jak zdobyć tu na ziemi pokój wewnętrzny, prawdziwą radość i miłość Boga, dostępnego dla wszystkich poszukujących Go z pokorą i po synowsku.

Ale nietylko stawia wymagania. Daje

również przykład ich wypełnienia, posuwając się aż do heroizmu Kalwarii, przez którą przeobstwia człowieka, dając mu nadprzyrodzoną, zdolną osiągnąć niebo.

W imię jakiej wiedzy możemy Chrystusowi odmówić prawa powiedzieć nam: „Przykazaniem moim jest, abyście się nawzajem miłowali, tak jak ja was umiłowalem”.

W jaki sposób człowiek może udowodnić, że Chrystus nadużywa człowieka, kiedy go uczy modlić się słowami: „Ojciec nasz, któryś jest w niebie, niech imię Twoje będzie uświęcone, niech przyjdzie Twoje Królestwo, niech się stanie Twoja wola, tak w niebie, jak i na ziemi”.

Chrześcijanin chce wiedzieć skąd pochodzi życie, dokąd zdąży, jakie jest jego końcowe przeznaczenie, by mieć odwagę żyć życiem miłości przewyższającym życie zwierzęce.

Chrystus właśnie, z wysokości krzyża, teraz na początku postu więcej jak kiedykolwiek, przedstawia się nam, jak mistyczny wódz ludzkości: jednocześnie doskonały prawzór tego czynu mamy się stać, jak też jako żywe wiązadło — dla wszystkich dusz, chcących bezpiecznie przeżyć w łączności z Nim.

Cała Jego Ewangelia, do momentu Kalwarii, nawołuje do tego zjednoczenia wszystkich dusz w powszechnym braterstwie. Tego też świat dzisiejszy boleśnie pragnie.

Ks. A.M. Stopa O.M.I.

### FRYMAS POLSKI W RZYMIE

(Dokończenie ze str. 1)

Po chwili wahania, ks. Kardynał, w towarzystwie sekretarzy Ks. Padacza i Ks. Kotowskiego zszedł na peron, by udać się do sali przyjęć, przeznaczonych dla wysokich osobistości. Tutaj znowu fotografowie i kinooperatorzy rozpychają się, tłoczą, by zająć najlepsze miejsca do zdjęć. Ślębsi, tracąc równowagę, padają na ziemię; silniejsi utrzymując się na ramionach kolegów, usiłują zrobić jaknajbardziej sensacyjne zdjęcie, by je potem sprzedać za dobrą cenę...

Ks. Kardynał jest mocno zaskoczony takim przyjęciem. Toteż powtarza jedynie te słowa po włosku: „Grazie, grazie” (dziękuję), oraz po łacinie „Laudetur Jesus Christus!” (Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!). W sali reprezentacyjnej wita się z przedstawicielami Watykanu oraz rządu włoskiego, jakoteż z przedstawicielami kleru polskiego w Rzymie, z Jego Eks. Arcybiskupem na czele. Potem wychodzi innymi drzwiami, wsiaada do samochodu i udaje się do Instytutu Polskiego w Rzymie, na via Pietro Cavallini (blisko Watykanu). Jeden z dziennikarzy, któremu udało się zbliżyć do ks. Kardynała, poprosił Ks. Prymasa o deklarację: „Che

vuole, ci sono sei settimane di tempo” (Cóż Pan chce, mamy sześć tygodni czasu) odparł z lekką ironią w głosie.

Po przybyciu do Instytutu polskiego, ks. Kardynał odprawił Mszę św. w kaplicy Instytutu i zrobił przegląd odnowionych sal i pokoi. Tego samego dnia został przyjęty przez Ojca św. z wizytą ad limina, to znaczy by zdać sprawozdanie Ojcu świętemu ze stanu swej archidiecezji.

Pobyt w Rzymie Ks. Kardynała ma trwać 40 dni. Bierze on udział w głównej komisji przedsoborowej, której jest członkiem.



Prymas Polski na dworcu w Rzymie

### TYDZIEŃ BOŻY

— Tydzień Boży

NIEDZIELA — 4 MARCA

Zapustna, św. Kazimierza

PONIEDZIAŁEK — 5 MARCA

św. Fryderyka, św. Euzebiusza

WTOREK — 6 MARCA

św. Perpetuy, św. Róży

SRODA — 7 MARCA

Popielec, św. Tomasza z Akwinu

CZWARTEK — 8 MARCA

św. Jana Bożego,

św. Wincentego Kadłubka

PIĄTEK — 9 MARCA

św. Dominika Savio,

Franciszki, Mścislawy

SOBOTA — 10 MARCA

40-tu Męczenników, Cypriana

# Z E Ś W I A T A

## POWOLNE TEMPO BUDOWY SZPITALI I SZKÓŁ

„Budowa szpitali i szkół oraz obiektów naukowych i wyższych uczelni — pisze warszawskie „Słowo Powszechne” — nadal przebiega niezadowolająco. Potwierdziły to wyniki roku zeszłego”. Problemy te omawiane były — jak informuje dziennik — na ostatnim posiedzeniu sejmowej komisji budownictwa i gospodarki komunalnej w Warszawie. Na komisji podawano szereg przykładów, że niektóre obiekty jak np. szpitale buduje się latami.

„Do rzeczy szczególnie niepokojących — pisze „Słowo Powszechne” — należy zaliczyć fakt nieuwzględnienia w planie 1962 r. wielu inwestycji służby zdrowia, rozpoczętych a niedokończonych w latach ubiegłych”.

### MIŁOŚĆ DO... POBORCY PODATKOWEGO

Niejaka panna Jonnifer Tingay w miejscowości Doncaster (Anglia), pragnąc dać swemu ukochanemu dowód miłości, obcięła pukiel swych włosów, zamierzając przesłać mu go w liście. Pech zrzadził, iż wysyłając równocześnie list do urzędu podatkowego, włożyła przez omyłkę lok do tej koperty. Po pewnym czasie otrzymała odpowiedź od nieznanego jej poborcy podatkowego: „Droga pani! Byłem do głębi wzruszony, gdy znalazłem w kopercie lok pięknych włosów. Przez krótką chwilę pozwoliłem sobie na popuszczenie wodzy fantazji, iż ktoś był zdolny zakochać się we mnie”.

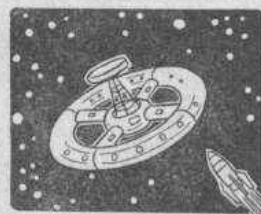
### ŁÓZKO BEZ PRAWA JAZDY

Przed sądem w miejscowości Farnborough (Anglia) stanął student, 19-letni Richard Brown, oskarżony o poważne naruszenie przepisów drogowych. Na ławie oskarżonych zasiadło również 12 innych studentów kolegów Browna, pod zarzutem pomagania i podlegania do przestępstwa. Do sądu wniesiony został również dowód rzeczowy w postaci... zwykłego, żelaznego łóżka zamienionego przez pomysłówych studentów na pojazd mechaniczny. Studenci zainstalowali w łóżku silnik motocyklowy, zaopatrzyli je w koła i inne niezbędne urządzenia, po czym wyjechali na ulice miasteczka, przeprowadzając zbiórki pieniężną na cele dobroczynne. Policjant, który zatrzymał niecodzienny pojazd, skonstatował, iż: nie jest on ubezpieczony, nie posiada odpowiednich hamulców ani też tabliczki z napisem „nauka jazdy”. Na domiar złego ani Brown ani jego koledzy nie posiadali prawa jazdy. Niecodzienna podróż przyniosła jednak studentom efekt finansowy, gdyż zdolali oni zebrać od rozbawionych widzów pokaszną kwotę 600 funtów.

### KATOLICY W GOA

Jak podaje francuska agencja prasowa, ludność hinduska wyznania katolickiego zamieszkująca Goa (terytorium przyłączone ostatnio do Indii), zadowolona jest z połączenia z ojczyzną. Wyraził to nawet arcybiskup tamtejszy narodowości portugalskiej, Weiera Alvernas. Stwierdził on równocześnie, że zachowanie się władz w stosunku do jego osoby, Kościoła, księży i zakonnic jest pełne poszanowania. Arcybiskup podał AFP liczby dotyczące ilości katolików w Goa; ogólna liczba wiernych wynosi ponad 250 tysięcy. Jest to jedno z największych skupisk katolickich w Indii.

**NAWIĄZANIE STOSUNKÓW DYPLMATYCZNYCH Z SENEGALEM.** — Między Stolicą Apostolską a Senegalem nawiązane zostały stosunki dyplomatyczne na stopniu internuncjatury apostolskiej w Dakarze i poselstwa senegalskiego w Watykanie. Przedstawicielstwo Senegalu jest 49 przy Stolicy Apostolskiej. Prezydent Senegalu, p. Leopold Sedar Senghor (nb. wybitny poeta piszący w języku francuskim), jest katolikiem. Na dwa i pół miliona mieszkańców jest w Senegalu przeszło 150 tys. katolików, jedno arcybiskupstwo i dwie prefektury apolstolskie.



Bez powietrza nawet dzisiejsi astronauty nie mogą żyć. Pod tym względem nie ma dziś żadnych technicznych trudności, gdyż w specjalnych zbiornikach mogliby oni powietrze ze sobą zabierać, byłby to jednak dodatkowy ciężar. Toteż uczeni szukali innego rozwiązania, by konieczny tlen do oddychania podczas drogi sam się wytwarzał. Skutecznych doświadczeń dokonano z algami. Alga jest to niewielka roślina wodna o formie pomarszczonej. Mogą one pod działaniem światła wytwarzać tlen. Sto litrów soku z alg wystarczą do wyprodukowania tlenu, dla stu osób. Algi posiadają także bardzo wiele witamin i białka. Jako że się szybko rozrastają, nadają się do użycia ich w celach odżywczych. Naturalnie samymi algami żyć nie można.

### Z OKAZJI IMIENIN,

najserdeczniejsze życzenia obfitych łask Bożych i zdrowia Najprzewielebniejшему Księdzu Prałatowi  
KAZIMIERZOWI KWAŚNEMU

Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej we Francji, składają:

Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji,  
oraz  
Czytelnicy, Współpracownicy i Redaktorzy  
„Głosu Katolickiego”.

### ARCHIPELAG CZY WYSPA ?

Wiele kłopotów przysparzają uczonym lądy pokryte lodem. Nie wiadomo np. czym jest Antarktyda — kontynentem czy archipelagiem? Nie wiadomo również, czy największa wyspa świata — Grenlandia jest tylko jedną wyspą? Stwierdzono tylko, że w jej wnętrzu występują kotłiny położone znacznie poniżej poziomu morza (w kilku wypadkach 250 m). Przy okazji warto wspomnieć, że grubość pokrywy lodowej Grenlandii sięga w niektórych miejscach 3.500—4.000 m. Roztopienie grenlandzkich lodów spowodowałoby podniesienie poziomu mórz o 7 m. Skandynawscy odkrywcy nazwali Grenlandię — śnieżną lodową pustynią „Zielonym Łądem”. Zwiodły ich skąpe ślady roślinności, rzadko występujące wąziutkimi pasemkami na wybrzeżu.

### ● PRZECIW SENNOŚCI

Pewne towarzystwo ubezpieczeniowe zakupiło patent na aparatę przeciwdziałającą usypianiu kierowcy w czasie jazdy. Co kilkanaście sekund zapala się lampka, którą kierowca powinien zgasić naciśnięciem palca na przycisk, umieszczony na kierownicy. Jeżeli zaś tego nie zrobi, wówczas włącza się automatyczne urządzenie, następują gwałtowne szarpnięcia samochodu i kierowca budzi się.

### ● AMATORZY SAMOTNOŚCI

150 ofert otrzymał kupiec londyński p. Bernard Stauburg, który ogłosił w prasie londyńskiej, że szuka ochotników pragnących osiedlić się na jednej z bezludnych wysp. Wśród chętnych znajdują się lekarze, adwokaci, nauczyciele. P. Stauburg zwrócił się do „Royal Geographical Society” o znalezienie odpowiedniej wyspy.

(Ciąg dalszy)

ROBERT HUGON BENSON

31

# PAN ŚWIATA

Powieść o przyszłych losach świata

— Mateczko — zaczęła znów Mabel — pozwól powtórzyć sobie wszystko jeszcze raz. Czyż nie rozumiesz, że urzeczywistniło się wszystko, co Jezus Chrystus obiecał, choć w inny sposób? Zaczęło się istotnie królestwo Boże, teraz jednak wiemy, kim jest Bóg. Przed chwilą mówiłaś, że pragniesz tylko odpuszczenia grzechów. I oto posiadasz je i my wszyscyśmy je otrzymali, bo grzech wkońca na świecie nie istnieje. Istnieje tylko zbrodnia. A Komunia? Wierzyłaś, że czyni cię ona uczestniczką życia w Bogu; otóż my wszyscy jesteśmy uczestnikami takiego życia, będąc istotami ludzkimi. Czy nie pojmujesz, że chrześcijaństwo, to tylko pewien sposób wyrażania tego wszystkiego? Pozwól sobie nawet powiedzieć, że przez pewien czas było jedynym sposobem, ale obecnie wszystko się zmieniło — i jak którąś pojąć możesz, mateczko.

Zamilkła na chwilę, zmuszając się do patrzenia na tę biedną, starą twarz, rozgorączkowaną, pomarszczoną policzki i chude, węzłowate ręce, ruszające się na kółdrze.

— Tylko pomyśl, jak chrześcijaństwo wszystkich zawiodło. Przypomnij sobie wszystkie jego okrucieństwa, inkwizycję, wojny religijne, odłączanie mężów od żon, dzieci od rodziców, nieposłuszeństwo względem państwa, okropne zdrady. Nie sposób, mateczko, abyś uważała to wszystko za słusne. Cóż to za Bóg, który oty był sprawcą tego wszystkiego? A piekło? Jakże mogłaś wierzyć w coś podobnego? Och, mateczko, nie wierz w takie okropności. Czyż nie jesteś w stanie pojąć, że takiego Boga już nie ma, że nigdy nie istniał? Ze wszystko to było wstrętą marą senną i że dopiero teraz wreszcie dowiedzieliśmy się, co jest prawdą?... Matko, pomyśl o tym, co zaszło ubiegłego wieczora, jak przyszedł ten, którego tak się obawiałaś. Mówiłam ci już, jakim on jest, jaki jest mocny i spokojny i o tej ciższy powszechnej i o niezwykłym nastroju i jak widziało go sześć milionów ludzi. I pomyśl tylko, czego on dokonał, jak wyłeczył wszystkie zastarzałe rany, jak nareszcie cały świat jest w zgodzie i o tym, co będzie. Och, mateczko, porzuć te stare, obrzydliwe kłamstwa, porzuć je, miej odwagę.

— Księżdz, księżdz! — wyjęknęła chora.

— Och nie, nie księżdz, on ci nic nie poradzi. On wie dobrze, iż to co odpowiada, jest kłamstwem.

— Księżdz, księżdz! — wyjęknęła znów staruszka. — Niech on ci odpowie.

Przy tych słowach twarz staruszki ściągnęła się konwulsyjnie od wysiłku a chude palce mięły i ścisnęły paciorki różańca.

Mabel przestraszyła się i powstała z klęceczek.

— Mateczko — szepnęła, pochylwszy się i całując chorą — nie rzeknę już ani słowa, lecz pomyśl o tym, co powiedziałam. Pomyśl spokojnie. I nie się nie bój, bo to co mówię, jest prawdą.

Postała jeszcze chwilę nad łóżkiem,

spoglądając współczująco na chorą a współczucie i pragnienie postawienia na swoim toczyły w niej walkę. Nie, nie ma co. Trzeba zacząć do jutra.

— Zajrzę tu znów niebawem — rzekła wreszcie przed odejściem — gdy będziesz miała obiad. A nie patrz tak na mnie, mateczko. Pocałuj mnie, proszę.

— To dziwne — mówiła następnie do siebie — jak można być tak zaślepioną. Co za przyznanie się do słabości to domaganie się księdza, tylko księdza. Doprawdy, jakże to śmieszne i głupie.

Bo co do niej samej, to napełniała ją nadzwyczajna błogość. Nawet śmierć nie wydała się jej już straszną, bo czyż śmierć nie była pochłonięciem przez zwycięstwo? Tu porównywała samolubny indywidualizm chrześcijan, którzy płakali i cofali się przed śmiercią, lub w najlepszym razie myśleli o niej, jako wrotach do własnego życia nieśmiertelnego — ze swobodnym altruizmem wyznawców nowych, którzy nie żądali niczego więcej, jak tylko tego, aby człowiek żył i rozwijał się, oraz aby Duch świata triumfował i objawiał się stale, gdy tymczasem oni, jednostki, zadowalali się cofnięciem do zbiornika energii, z którego czarpali życie.

Pod wpływem takiego zapatrywania zgodziłaby się w tej chwili na wszelkie cierpienia, stanęłaby radośnie oko ze śmiercią i ze współczuciem myślała o

chorej staruszce, bo czyż nie jest to pożałowania godne, aby śmierć nie zniewoliła jej do zrozumienia samej siebie i rzeczywistości?

Znajdowała się w cichym odmęcie uroczym, sprawiającym takie wrażenie, jakby nareszcie ciężka zmysłowa zasłona usunęła się sprzed jej oczu, ukazując piękną, wieczną krainę bez cienia, krainę pokoju, gdzie lew leżał spokojnie obok owieczki, a lampart obok dzieciątka.

Nie będzie już wojny. Krwawe to widmo zmarło, a z nim razem łęgowski zła, rozmnazającego się w jego cieniu — Przesady, zatargi, terror, nierzeczywistość. Zburzono bałwany i wybiegły z nich szczury. Jehowa padł, a błędnooki marzyciel z Galilei leży w grobie. Skończyło się królowanie księży. Na ich miejscu stanęła dziwna, spokojna postać o niezmożonej potędze i niewyczerpanej czułości...

Ten, którego widziała, Syn człowieczy, Zbawiciel świata, jak go obecnie nazywała, nie był postacią niepojętą, pół-Bogiem, pół-człowiekiem, mającym pretensje do natury Boskiej i ludzkiej, a nie posiadającym żadnej; nie był owym kuszącym bez potrzeby, zwycięzcą bez zasługi. Nie! Mogła śmiało iść jego śladem, naprawdę Boga i człowieka w jednej osobie. Boga, bo był ludzkim, człowieka, bo był tak boskim.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Dziwna przyjaźń. Nie znajdując więcej chleba pomiędzy zębami swej pani, kos mści się na nosie swej właścicielki. Komiczny obraz, ale bolesne uczucie.

## ŁUDZIE SĄ TACY

● PECH. Operator filmowy z Michigan śledził w celach służbowych pierwsze kroki młodej policjantki. Jedyłą sceną, jaką udało mu się nakręcić, był moment, gdy młoda funkcjonariuszka zatykała mandat karany za wycierzaczkę nieprawidłowo zaparkowanego samochodu. Jak się okazało samochód był własnością filmującego ją operatora.

● RADIO W UCHU. We Florencji opatentowano model małego głośniczka, który można umieszczać w uchu, podobnie jak robi się to z aparatami wzmacniającymi słuch. Wynalazek ten polecany jest szczególnie paniom, które siedząc pod aparatem u fryzjera, nie chcą tracić kontaktu ze światem i mogą wysłuchać bieżących audycji radiowych.

● STALOWE NERWY. Niezwykle silne nerwy wykazał pewien kierowca w miejscowości Straubing (NRF). Jadąc pewnego razu szosą, która biegła nad brzegiem jeziora, wpadł w pewnym momencie w poślizg, tak że zsunął się wraz z samochodem do wody. Nie tracąc zimnej krwi, odczekał, aż wóz osiadzie na dnie. Podczas gdy poziom wody w samochodzie podnosił się coraz bardziej, kierowca spokojnie sprawdził, czy posiada przy sobie książeczkę czekową, pozapinał dokładnie wszystkie kieszenie, po czym otworzył drzwiczki wypłynął spokojnie na powierzchnię. Auto tymczasem pograżyło się w wodzie.

● DOBRA MIESZANKA. Na konkursie kwiatów w Nottingham (W. Brytania) pierwszą nagrodę otrzymała róża, nazwana przez hodowcę imieniem Afrodyta. Szczególny hodowca oświadczył dziennikarzom, że krzak, który zrodził ten piękny kwiat podlewał mieszanką z whisky, ginu i wody.

● REKLAMA. Popularność francuskiej nieśniarki i aktorki Juliette Greco zaczęła się ostatnio zmniejszać. Nawet prasa niewiele o niej pisała. Dbając o swoją popularność, Juliette wpadła na dość oryginalny pomysł. Kupiła sobie oswojoną leopardzicę imieniem Nieta. Leopardzica prowadzona na złotym łańcuszku towarzyszy wszędzie sławnej aktorce, budząc zamierzoną sensację.

● LITOŚCIWY AKTOR. Słynny aktor i piosenkarz francuski, 72-letni Maurice Chevalier oświadczył niedawno reporterom: Jeśli kiedykolwiek opuszczę scenę, to tylko przez litość. Ustąpię miejsca komuś starszemu ode mnie...

● OLBRYM. W stanie Madhya Pradesh w Indiach znaleziono brylant, który zdaniem fachowców jest piękniejszy i większy od znajdującego się w posiadaniu królowej brytyjskiej kamienia zwanego „Kohinoor”. Wartość jeszcze nie oszlifowanego kamienia wynosi ok. 550 tys. dolarów. Rząd Indii nie podjął jeszcze decyzji czy brylant ten zostanie sprzedany, czy też przekazany jednemu z państwowych muzeów.

Ku Ziemi Obiecanej... Jest 6 sierpień Roku Pańskiego 1961. Marsylla skąpiana w żarze południowego słońca. Najstarszy port Francji. Już bowiem 600 lat przed narodzeniem Chrystusa pierwsze statki greckie z Małej Azji (Focaea) zarzucały tu kotwice. Największy port nowoczesnej Francji. Milion 500 tysięcy pasażerów rocznie wysiada w porcie marsylijskim. 20 milionów ton towarów pochłaniają składnice portowe każdego roku.

Pociąg paryski z pielgrzymami zjechał na molo portowe — G. Quai - 25. To tu izraelska kompania okrętowa Zim Shoham ma swe biura i magazyny.

Jest nas 680 pielgrzymów, w tym 65 księży i 35 księżyków. Po krótkiej, grzecznej i sprawnej kontroli celnej wchodzimy na okręt. Dziesięciotysięcznotonowy „Jeruzalem” jest jednym z ośmiu okrętów pasażerskich, z których dumna jest młoda republika izraelska.

„Jeruzalem” ma nas zawieść do Jeruzalem. Do miasta świętego i Ziemi, uświęconej życiem, trudem i krwią Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

„Jeruzalem”, — ta nazwa tak wiele mówi i przypomina. Całą wielkość, ale zarazem i tragedię Narodu Wybranego. Jakby z oddali słysząc bolesny krzyk proroka Jeremiasza, wzywającego Miasto do pokuty: „Jeruzalem, Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do Pana, Boga Twojego”. Czy dzisiejszy Izrael usłyszy to wołanie?

Obsługa statku uprzedzając uprzejma. Kapitan statku, T. Smoleńsk, wielu oficerów i kelnerów mówią po polsku. I okazuje się, że to „nasi” żydzi z Polski. „Rodacy”.

A to, księża Polacy — zagaduje nas przystojny pan. Przedstawił się. Dr. S., lekarz okrętowy. Mówi poprawną polszczyzną. Rodził się w Jaśle. Tam też kończył gimnazjum. Nadal czyta książki polskie. Nie chce zapomnieć języka polskiego. Ani Polskę. A jeżeli czasem kelnerzy poróżnili się między sobą, to już najlepiej wyklócili się po polsku.

Statek pasażerski „Jerusalem” na którym autor artykułu odbywał podróż do Ziemi Świętej.

## Pielgrzymka d

Ostatni pielgrzymi wchodzą na okręt. Jesteśmy już wszyscy. Nas Polaków jest ośmiu. Trzech księży z Paryża, dwóch księżyków, jedna pani Sz. z Chicago, druga Pani Cz. z Grenoble i jeden autentyczny Warszawiak.

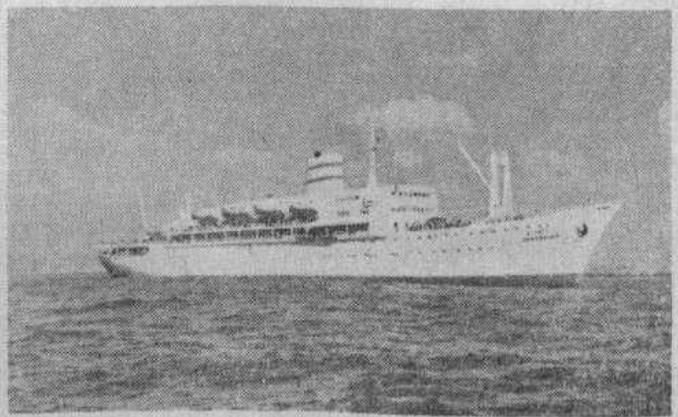
Dochodzi godzina 13,30. Czas odjazdu. Trzykrotnym, tubalnym basem odezwała się syrena okrętowa. Drgnął nowoczesny korab. Zawarczały maszyny. Kołos powoli opuszcza przystań, port. Wszyscy zebraliśmy się na górnym pokładzie. Na czele krzyż, a za krzyżem wszyscy pielgrzymi, zwróceniem w daleką dal morską. Tam gdzie za 4 dni nasze grzeszne oczy mają ujrzeć Ziemię Świętą.

Śpiewamy inwokacje. Wzywamy Trójcę Przenajświętszą, Matkę Bożą, Patriarchów Starego Zakonu, świętych Pielgrzymów, św. Hieronima, św. Franciszka z Asyżu, ostatniego Krzyżowca, św. Ludwika i innych. Byśmy szczęśliwie przybyli do Ziemi Świętej, a idąc śladami Pana Jezusa, doszli do żywota wiecznego. „Procedamus in pace” — In Nomine Domini. Amen”.

Oddalamy się od miasta i portu. Nad nami czysty błękit nieba. Pod nami topiel morska. Ale nad nami — Bóg. Nasz Ojciec, który jest w Niebie. Jego troskliwe oko patrzy na swe dzieci. Jesteśmy więc spokojni. — Bo — „Kto się w opiekę podda Panu Swemu, a całym sercem szczerze ufa Jemu, śmiecie rzeć może, mam obrońcę Boga, nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga”.

Nie wielu nas żegnało w porcie: Tylko białe mewy odprowadzają nas daleko na morze. Żegnają nas swym żalonym kwileniem i zawracają do portu.

Ale jeszcze ktoś inny żegna nas. Niepokalana. „Stella maris” — Gwiazda morza. Nad miastem i portem, na skale wysokiej (159 m.) stoi sanctuarium maryj-



# o Ziemi świętej

ne Marsylii. A na wysokiej wieży 15-metrowa statua Matki Najświętszej z Dzieciątkiem Jezus na ramieniu. Dzieło świętobliwego biskupa Mazenod.

Dziecię Jezus na Ręku Matki wyciąga rączkę, witając okręty zawijające do portu, lub idące na dalekie morza.

Każda dobra matka wita i żegna swe dzieci. I nas ze Synem Swolm żegna najlepsza z matek. Jeszcze długo z wysokiej wieży patrzy za nami łaskawym i zatroskanym okiem macierzyńskim. Przecież jedziemy do Syna i Jej rodzinnego Kraju. Do Nazaret, Kafarnaum, Betlejem, Jeruzalem... Dzieci wzajemnie żegnają Swą Datkę Niebieską. Wpatrzeni w złotą statwę Niepokalanej, „Notre Dame de la Garde” — żegnają ją antyfoną morską:

„Ave maris Stella, Dei Mater Alma, atque semper Virgo, felix caeli porta...” — Witaj Gwiazdo morza, chwalebna Matko Boża, a zawsze Dziewica i Niebiosa Szczęśliwa Odźwiernica.

Powoli znika wielki port. Zapada się gdzieś w morzu milionowe miasto. Ale jeszcze długo z wysokiej skały patrzyły za nami dobrotliwe oczy „Notre Dame de la Garde”.. Teraz na morzu, a zawsze w całym życiu.

## NA MORZU TYREŃSKIM

Na pełnym morzu „Jeruzalem” czuje się swobodnym. Na pełnych obrotach pracują maszyny okrętowe. Ich cichy pomruk dochodzi z głębi pokładu. Nie widać już żadnego lądu. Dokoła bezkresny błękit morza tyreńskiego.

Po ulokowaniu się w kajutach i zapoznaniu się z towarzyszami drogi, resztę popołudnia spędzamy na górnym pokładzie. By kontemplować wielkość, wspaniałość, majestat Bożych dzieł. Lazu Nieba. Błękit morza. I cisną się na usta słowa kantyku brewiarzowego: „Błogosławcie źródła Panu; błogosławcie morza i rzeki Panu. Błogosławcie wieloryby i wszystko, co rusza się we wodach, Panu; błogosławcie wszystkie ptaki niebieskie, Panu...”

Ale za chwilę podziw Bożych wspaniałości przerywa mikro okrętowe. Ks. prałat Charles, kierownik pielgrzymki zaprasza wszystkich pielgrzymów na pierwszą konferencję.

Mówi o Ziemi świętej. Z entuzjazmem, ogniem w sercu. Nie obiecuje lekkich dni. Nie dyspensuje nikogo z trudu pielgrzymiego.

Moi drodzy! Pielgrzymka, to nie wycieczka turystyczna. Bez miłosierdzia będzie nas paliło słońce upalne. Zar słoneczny będzie wyciskał potoki potu. Ani woda, ani żaden inny płyn nie ugasi zupełnie pragnienia. Gorący pył będzie się wdierał do oczu, uszu, wszędzie. Au-

tokary powiozą nas wprowadzić do dalszych sanktuariów ale też pójdziemy pieszo, śladami Chrystusa od miasta do miasta. On kiedyś szedł za nas. My pójdziemy za siebie. W skrusze. Za grzechy nasze. Ale nie przerażajmy się. To radosny trud! Starczy nam sił! I wytycza trasę pątniczą. Haifa - Karmel - Kana - Naim - Tabgha - Kafarnaum - Tabor Cezarea Morska - Ain - Karem - Jeruzolima - Betlejem - Jerycho...

Zapada powoli wieczór. Pierwsza noc na morzu. Na okręcie zapalają światła. Morze pochłonięciem ciemności. Po wieczery gromadzimy się na wspólne pacierze. Completorium. — Rachunek sumie-



Bazylika Notre-Dame de la Garde w Marsylii.

nia — „W ręce Twoje, Panie oddaję ducha mego...” — „In manus Tuas, Domine commendo spiritum meum...” — śpiewamy. Tylko w Ręku Pana można być bezpiecznym. Nowoczesna technika z aparatami radarowymi już tyle razy zawiodła. Ile już okrętów pochłonięty topiele morskie? A na zakończenie wspólnych modlitw uderza w ciemny strop morski potężna antyfona maryjna: „Salve Regina, Mater misericordiae, vita, dulcedo et spes nostra, salve...”

Lekkie kołysanie statku usypia nas. Przypomina się dom rodzinny. I daleka kołysanka, a nad nią pochylona matka.

Przesypiamy Elbę, Korsykę i Ajaccio. I nikomu pewnie nie przyszłoby się wielki

Ks. dr Jan Wolniak  
(Ciąg dalszy nastąpi)

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

**Polka w ambasadzie Wybrzeża Kości Słoniowej.** — Radca ambasady Wybrzeża Kości Słoniowej w Paryżu, p. Jean Achah-Miesan, ma żonę Polkę: Marię Gulankę z Poznania. Poznał ją w Poznaniu w czasie ostatnich Targów Poznańskich, gdzie reprezentował swój kraj, a gdzie jego obecna żona, wówczas studentka romanistyki na Uniwersytecie Poznańskim, pełniła obowiązki tłumaczki.

**Język polski w szkołach średnich.** — Na skutek polsko-francuskiego układu kulturalnego nauka języka polskiego została wprowadzona w liceum Montaigne w Paryżu. Naukę tę pobierało na początku 6 uczniów, obecnie zostało ich podobno już tylko trzech. Gdyby profesor Delobel nie uczył również języka niemieckiego byłby prawie że bezrobotny.

Sondowanie opinii przez dyrekcję liceum Condorcet w Lens doprowadziło do tego, że ponad 70 uczniów zgłosiło chęć uczęszczania na język polski, odbył się zatem tam wprowadzony. Trzebaż zatem zatrudnić dwóch profesorów. O wiele gorzej przedstawia się ta sprawa w liceum Carnot w Bruay-en-Artois, gdzie mimo wielkiej ilości uczniów polskiego pochodzenia, tylko niewielki procent wyraził chęć pobierania nauki języka polskiego.

A jak się przedstawia sprawa w Douai i w Lille?

**Fortuna kołem się toczy.** — Ambasador Gajewski bardzo d'uoś urzędował w Paryżu, bo od marca 1954 roku do lutego 1961. W tym czasie znalazł sobie wielu przyjaciół w Paryżu. Reżym warszawski uznał, że tych przyjaciół było zbyt wielu i dlatego usunął Gajewskiego ze służby dyplomatycznej dając mu przydział „na boczny torze” w kancelarii sejmowej w Warszawie.

**Niesoodziewany efekt reklamy.** — Jedną z Czytelniczek „Głosu Katolickiego” z Waziers widząc częstą reklamę „miodu od polskiego pszczelarza” prześłała wiadomość „braciszkom” w La Ferté-sous-Jouarre, aby im ośrodku ciężki tryb życia zakonnego.

**Polskie ulice w miastach francuskich.** — P. Michał Kazimierzczak z Merlebach (Moselle), przeczytawszy w „Głosie” artykuł o polskich ulicach Paryża, donosi nam, że jeżeli Paryż posiada 5 ulic, których nazwy są związane z Polską, to zaraz za Paryżem idzie Merlebach z czterema takimi ulicami: rue de Pologne, rue de la Silésie, rue de Pologne i rue du 3 Mai. Brawo Merlebach!

Omega

# POPIELEC

...Przy kościołach, we Wstępną Środę, po miastach chłopcy, studencikowie czatowali na wchodzącą do kościoła białą pleć, której przypinali na plecach kurze nogi, skorupy od jajec, indyjskie szyje, rury wołowe i inne tym podobne materklasy (1). Tak zaś to sprawnie robili, że tego osoba dostająca nie czuła, bo to plugastwo było uwiązane na sznurku lub nici, do końca której była przyprawiona szpilka zakrzywiona, jak wędka. Więc chłopiec, do takich figlów wyćwiczony, byle się dotknął ową szpilką sukni, wraz i figla na osobie zawiesił. A ta, nie o tym nie wiedząc, pięknie przybrana i częstokroć będąc dystygowana, postępowała w kościeł z dobrą miną, gdy tymczasem wiszącym na plecach kawalcem pustym gło-



wom śmiech z siebie czyniła, którym się i sama, na koniec od kogo roztropnego uwolniona od wisielea zarumienić musiała.

Na Popielec zjeżdżali się i schodzili do kościołów wszyscy katolickiego wyznania. panowie nawet n a j w i ę k s i i nigdy go nie opuszczali. Ale że nie wszyscy byli sposobni w Wstępną Środę do przyjęcia tego obrządku, przeto dawano go drugi raz po kościołach, mianowicie po wsiach, w pierwszą niedzielę postu...

...Natomiast... swawolna młodzież rozdała go sobie sama, trzepiąc się po głowach workami, popiołem napełnionymi, albo też wysypując zdradą jedni drugim obojętnej pleci na głowy pełne miski popiołów. Ta jednak swawola nie praktykowała się po wielkich domach, tylko po małych szlacheckich i po miastach między pospółstwem.

Druga ceremonia nie kościelna, ale świątowa z popiołem bywała długo w użyciu

po miastach i po wsiach, która zawiśla na tym, że jaki młokos przed przechodzącą lub tuż za przechodzącą niewiastą albo jaka dziewczka przed lub za przechodzącym mężczyzną rzucała na ziemię garnek, popiołem suchym napełniony, trafiając tym pociskiem tak blisko osoby, że popiół z garnka rozbitego, wzniesiony na powietrze, musiał ją obsypać, albo obkurzyć. Co zrobisz, swawolnica lub swawolnik, zawoławszy: — Popielec, mości pani! — lub — mościa pani! — albo — panno! — uciekł. Ze zaś nie każdy mógł znieść cierpliwie taki ceremoniał, sukni i oczom szkodliwy... trafiało się, że stąd wynikały zwady i bitwy.

J. KITOWICZ

## POCZTÓWKA Z DETROIT

„Europa contra Detroit”

Pod tym tytułem J. C. Ingraham napisał w „New York Times” spory artykuł o ekspansji samochodów europejskich na rynek amerykański, opatrując go podtytułem: „Bitwa o ceny wśród producentów jest dobrą nowiną dla kupujących”.

Czynnikiem podstawowym, który zdecydował o karierze wozów europejskich w USA w ostatnich kilku latach — jest wygoda. Nie wygoda w samochodzie, bo wozy europejskie na

pewno ustępują amerykańskim pod względem wyposażenia wnętrza w rozmaite udoskonalenia, dla których po prostu nie ma miejsca w małym samochodzie. Ale samochód europejski jest wygodny na zatłoczonych ulicach miast amerykańskich, gdy trzeba go parkować.

Drugim czynnikiem są ceny. Samochody europejskie w USA kosztują na ogół w granicach 1500 — 2000 dol., gdy wozy amerykańskie przeważnie 3 - 4 tys. dol., a specjalne luksusowe modele nawet do 27 tys. dol.! Przy tym samochody europejskie są na ogół dwukrotnie tańsze w eksploatacji. Właśnie tak znaczna różnica w cenie stworzyła warunki do zrodzenia się nowego amerykańskiego snobizmu, jeszcze kiełkującego, ale mającego przed sobą wielką przyszłość w tym kraju snobizmów: „Mam dwa samochody. Amerykański do podróży, europejski do jeżdżenia w mieście”.

Przez Atlantyk, z Europy do portów amerykańskich płyną na specjalnych statkach (m. in. włoski „Fiat” zakupił sobie taki statek) europejskie samochody: Lancia, Peugeot, Humber, Vega, Skoda, Fiat, Saab, Citroen, DKW, Jaguar, Sabra, Volswagen... W 1959 r. — 614.131 sztuk, w 1960 r. — 498.785 sztuk (obniżka z powodu recesji). A równocześnie składy zalega 950 tys. samochodów amerykańskich.

## Szanowanie, Serwus, Bonjour.

Jedne, proze ja państwa, lubim chodzić na towarzyskie rozrywki do teatru, inne do iluzjonu, e-y'i do k'nematografu a ja osobiście n'emożliwie lubie do Luna Parku. Ze sześciu lat mi to zostało w Warszawie co prawda niedaleko m'ez kalem — tylko przez Wisłę i już na Pradze w Luna Parku sie znajdowałem. I wzięte powietrze było i pouczająca rozrywka i w ogóle zabawa na beton.

Czego tu sie nie oglądało... A najważniejsze, że przynajmniej większe połowe tych facetów, co sie tam produkowali i różne rozrywki towarzyskie posiadali, to się osobiście znalo.

To jakim sie tam po'zasał, to ze wszystkich stron:

— Antek, serwus, chodź oglądać „płkne Ewe” — 200 kilo żywej wagi albo u'arżmionego t'grysa jendyjskiego jak wtraja ówiartkie c'elęjny za jeźnem razem na wido'k'publicznym albo Syjam kie prac'a zro'nięte od urodzenia za pomocą k'at'ka i tem podobne ósme cuda te'g' świata.

Ma sie rozumieć — wszędzie darmowe bileta mialem, albo conajmniej ulgowe taryfe. To znakiem tego, państwo rozumiejom, że jak sie dowiedzialem, ze tu tej w Paryżu tego roku, jak rok roczn'e podobny Luna Park urządzili, to musowo sie tam udałem.

Wiadomo, może to i większe niż u nas:

## ANTOŚ ZIELONKA

na Pradze, ale to nie to samo. Tak zwanego nastroju, czyli atmosfery nie ma tej samej, czyli-jak sie mówi po francusku — „amb'ansu” brakuje.

Ciekawe rzeczy pokazujom — nie moż na powiedzieć, a że razem z jeźnem kole'kom sie wybra'em, to nawet nie wąsko sie ubawilim. Z jeźnem kole'kom i jeźcze z jego tak zwanom towarzyszkom zyc'a. Koniecznie sie upierala, żeby z nami iść. To nie by rady — musielim. Tylko Franek, czyli ten mój dany kolezka na wszystkie sposoby kapował, jakby sie od niej o'kleić. I w końcu sie nam udalo.

Kupilim bileta do tak zwanego lab'rynta czyli do takiego post'aju, gdzie tylko same lustra som tak poustawiane, że wejć — sie wejdzie, ale wyliść z tego lab'rynta — to sennie marzenie. Co człowiek do drzwi — to nozem w lustro. 5 minut, to jeźcze mo'na wytrzymać, ale tak po godzin'e, to sie z nerw wychodzi i powa'ne go kryjka mo'na dostać. Na szejście som tam takie przewodniki, co ten lab'rynt jak własne kiesze i zna'om i za pare groszy mogom wyprowadzić. Jeden gość podobnie sie zalozył, że sam wyjdzie bez żadnej pomocy, to już od pi'ciu dni tam w kółko gania i gnaty o te lustra rozbi'ja. Przewodniki mu tylko jeić i pic podajom.



## KILKA WAŻNYCH RAD I UWAG O WYCHOWANIU

- 1) O czym mamy zwyczaj mówić przy stole? Czy zbyt dużo miejsca w tych rozmowach nie poświęcamy krytycznym uwagom na temat znajomych i sąsiadów? Jeśli dzieci przypadkiem stały się świadkami czyjegoś złego postępowania, trzeba im umieć odpowiednio naświetlić zło uczynku, wyrażając równocześnie żal, że dana osoba go popełniła.
- 2) Uczymy dzieci ofiarności, lecz nie tej „najtańszej” polegającej na podaniu ubogiemu otrzymanej od matki monety. Niech dzieci mają swe drobne oszczędności i z nich niech czasem coś ofiarują. Niech umieją pozbawić się na rzecz innych dzieci własnej zabawki lub przyjemności.
- 3) Praktykę miłości bliźniego rozwijają najbardziej drobne, dobre uczynki, drobne uczynki, drobne oznaki życzliwości. Uczymy dzieci na każdym kroku ustępowania starszym i pomocy słabszym. Uczymy wdzięczności i umiejętności okazywania jej. Krótkie „dziękuję” wypowiedziane do listonosza wręczającego list, konduktora podającego bilet — to jeden z drobnych przejawów życzliwości dla drugiego człowieka.
- 4) Kara musi być proporcjonalna do winy. Są matki, które „karzą” za przewrócenie się dziecka, bo... „zabrudziło sukienkę”, które robią dramat z zagubienia przez malca monety. Zapominają one, że sam fakt potknięcia się czy zawiedzenia zaufania w sprawie powierzonego zakupu, Wyrażenie wiary, że na drugi raz się to nie powtórzy — jest na pewno posunię-

ciem pedagogicznie skuteczniejszym niż gniew i kara.

- 5) Nie czytamy dzieciom obietnic nie będąc pewnymi czy je spełnimy. Nie groźmy karami kryjącymi fałsz.
- 6) Obserwujmy zabawy naszych dzieci. „Dziecko, które nie umie czy nie chce się bawić — jest chore” — mówi jeden z pedagogów. Dziecko, które znęca się nad swym misiem lub lalką, zdradza tym skazy charakteru.
- 7) Nie ulegajmy grymasom w jedzeniu. Nie dogadajmy dziecku „za wszelką cenę”. Jeśli nie chce jeść podanego mu np. omletu, niech przestanie na jarzynie.
- 8) Ciekawe opowiadania, głośne czytanie, nie są domeną wyłączną matki. Ilekroć radociś sprawia dzieciom chwila poświęcona im po pracy przez ojca!
- 9) Niech dobre postępy w nauce naszych dzieci nie będą wynikiem chęci prześcignięcia kolegów (to najprostsza droga do egoizmu i niekoleżeńskości), lecz wynikiem stałego przemagania siebie w dążeniu do coraz większej pilności, której wyrazem są coraz lepsze stopnie.
- 10) Pamiętajmy o tym, że umiejętność osądzania własnych uczynków to naczelny środek postępu moralnego. Dlatego z nadziejami 10 — 11-go roku życia dziecka wyznaczenie kary zastąpić należy poleceniem (wypowiedzianym z całą łagodnością!), by dziecko poddało swój postęp własnej ocenie i by naprawiło zło wymierzając sobie należną karę. Jeśli na przykład syn nasz zabrał koledze tem-

perówkę lub kredki, najlepiej będzie, gdy w wyniku uznania swej winy, zwróci mu nie ten sam przedmiot, lecz ładniejszy, kupiony z własnych oszczędności.  
opr. B. Grodzicka

Staraniem K.S.M.P. Paryż, zostanie odegrana w Paryżu w sali 61, rue Madame — Paris-7, w niedzielę, dnia 4 marca 1962 r., operetka p.t.: „Jagusia płacze — Śmieje się Jaś” do muzyki Offenbacha i słów J.S. Pobratymca.

Grupa taneczna, w barwnych strojach ludowych i z orkestrą Ks. Warszawskiego, wykona: tańce góralskie, krakowiaka, poloneza, mazurka, oberka, (pod dyr. J. Walerycha).  
(Metro St-Sulpice) początek o g.16,30

Sobór w Trydencie zwołany został w roku 1545, o trwał z przerwami do 1563. Król Zygmunt Stary i Prymas Dziezgiowski pod koniec 1547 pisali do Papieża białe listy, aby dokończył wszelkich starań do zakończenia wsi religijnych między ludźmi.

Jednym z legalistów przewodniczącym na Soborze był w r. 1562 kardynał Stanisław Hozjusz, skupiający wokół siebie grupę teologów, w której znajdowali się m.in. św. Piotr Kanizjusz. Polskę reprezentował również Walenty Herburt biskup przemyski. Ostatnia sesja zamykająca Sobór Trydencki odbyła się 3 i 4 grudnia 1563 r. a w liczbie 250 uczestników, którzy podpisali dekrety soborowe, znajdują się nazwiska: Hozjusza, Herburta i Mikołaja Kromera (brata Marcina, historyka).

W czerwcu 1869 papież Pius IX ogłosił bullę zwołującą Sobór na dzień 8 grudnia do Watykanu. Natychmiast zaczęło się zbieranie materiałów i prace w komisjach przygotowawczych, które podzielono na 5 grup: dogmatyczną, dyscyplinarną, dla spraw naukowych, dla Kościołów wschodnich oraz dla misji i spraw kościelno-politycznych. W Soborze Watykańskim brało udział około 700 dostojników uprawnionych do głosowania. W tej liczbie było około 275 Włochów. W Polsce byli obecni: kard. prym. Ledóchowski, ks. Wierchlejski arcybiskup łwowski obrządku łacińskiego, ks. Szymanowicz arcybiskup łwowski obrządku ormiańskiego, bp. tarnowski Pukalski, wikar. apostołski krakowski Galecki, bp. przemyski obrządku łacińskiego Monastyrski. Z zaboru rosyjskiego przybył tylko administrator diecezji lubelskiej ks. Sosnowski, któremu w drodze wyjątku, Pius IX udzielił pozwolenia na uczestnictwo w Soborze z głosem decydującym.

Słynny podróżnik Sven Hedin tak pisze w swoim pamiętniku: „Bez silnej i głębokiej wiary w Apatrność Bożą niemożliwe byłoby wytrzymać przez 12 lat poza ojczyznę w krajach Azji. W swoich podróżach nigdy nie rozstawałem się z Biblią, ona była moją codzienną lekturą”.

●PIERWSZA NA SWIECIE boja świetlna, zasilana energią atomową z baterii, została zakotwiczona u wschodnich wybrzeży USA.

## MA GŁOS!...

To znakiem tego, my te nasze towarzysze w ten dany labirynt wprowadziliśmy, a same daliśmy w łapę przewodnikowi, żeby nasz wyprowadził i od baby się ja-koś odczepił.

Chodźmy sobie tak swobodnie po tem Luna Parku czy „fuarze”, jak się to tu nazywa i zaszliśmy, gdzie pokazujom jednę kobitę bez tułowia. Faktycznie, w szafie na półce głowa leży, gada, śpiamy przewraca, a tułowia na lekarstwo. Przyglądamy się razem z Frankiem, przysiadujemy, że szkoda iż taka przystojna niewiasta, a korpusu jej brakuje i różne śmichy-chichy na ten temat. Ma się rozumieć po polsku. A ta dana głowa w jednym momencie także samo do nasz po polsku:

— Jak nie przestaniecie świństw gadać to kopnę jednego i drugiego, że się nogamy nakryjecie. Coście głowy bez tułowia nie widzieli, czy co, żeby tak od godziny stać? Pięć minut wystarczy. Panie szefie — powiada — przepędź pan tutaj klejnotów, co za długo stojom.

Zza firanki wyszedł „szef”. Rany Julek, jak się zmienił. Ale od razu go poznałem. On mnie także samo. Profesor Tutenkamen z Luna Parku w Warszawie, na Pradze. Przed wojnom sam sztuki wagiczne pokazywał. Nikt tak jak on kobite w skrzyni zamkniętom na trzy połowy pilom nie krajał. Wszystkie cesarze na całym



świecie mu ordera za te sztuki dawali. Tyle lat... Tera się zestarzał, sam już nie może własnoręcznie pracować — to zone bez tułowia pokazuje.

Sie rozumie, że pół nocy razem przegadaliśmy. Dopiero nad ranem spostrzegłem, że ta dana miłość Franka ciągle w labiryncie siedzi i wyjść nie może, bo grosza przy sobie nie ma na przewodnika. Poszliśmy po niom. Na pół zemglona była ale to nie szkodzi, że nasz objechała na perłowo. Nawet profesorowi się dostało. Ale to frajer. Tyle lat i tu w Paryżu Tutenkamena spotkałem.

Szanowanie, Serwus, Lezerwuar.

# Życia emigracji

## FRANCJA

### WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKOW K.S.M.P. WE FRANCJI Program zajęć

Poniżej podajemy ostateczny — nieco zmieniony — program zajęć Zw. KSMP we Francji.

Niedziela 25 lutego — Dzień Wymiany Myśli i walny zjazd KSMP Okręgu I Lens.

Niedziela 4 marca — Dzień Wymiany Myśli i walny zjazd KSMP Okręgu III Bruay.

Niedziela 11 marca — Dzień Wymiany Myśli i walny zjazd KSMP Okręgu II Douai.

Niedziela 18 marca — Wielkopostne Rekolekcje związkowe w Roubaix (Nord), pod hasłem „Chrystus sensem mej młodości”, dla tych którzy z braku miejsca lub czasu nie mogli wziąć udziału w rekolekcjach adwentowych.

Niedziela 25 marca — Walne zgromadzenie Związków KSMP we Francji — odbędzie się w Lens.

Wszyscy wiemy, że od umiejętności przeprowadzonego walnego zebrania i udanych wyborów, zależy w dużej mierze rozwój i aktywność danego Stowarzyszenia i Okręgu. Tym bardziej teraz, kiedy rok 1962 zapisze się w historii emigracji jako rok wspólnego Złotu M. odzieżowego w Vaudricourt, który odbędzie się w dniu 1 lipca, winniśmy dbać o każdy szczegół.

Stąd też:

a) do walnych zjazdów okręgowych wszystkie Stowarzyszenia w danym Okręgu powinny odbyć swe walne zebrania z dobrze przeprowadzonymi wyborami i przemysłowym programem pracy.

b) Okręgi dolożą wszelkich starań w przygotowaniu „Dni Wymiany Myśli” i walnych zjazdów.

Kilka rad i wskazówek dla Okręgów

1) Przed zjazdem zwołać zebranie zarządów okręgowych żeby omówić w szczególności program dnia, plan pracy, przygotować sprawozdania, skontrolować księgowość, zbadać stan majątku. Zadnej sprawy nie wolno zostawić „dla przypadku”.

2) Zawiadomić listownie i komunikatami w prasie wszystkie Stowarzyszenia okręgu — podać także dokładny program dnia.

3) Przewidzieć dokładne tytuły pogadanek, referatów.

4) Przesłać Stowarzyszeniom w odpowiednim czasie, dobrze przemyślane kwestionariusze do wypełnienia.

5) Zaprosić Czcigodnych Księży Asystentów, Opiekunów (k), zasłużonych działaczy młodzieżowych i starszych społeczników.

6) Przemyslać nasz udział we Mszy św., Komunii św. — Dobrze będzie przewidzieć wspólne modlitwy. Bardzo wskazane żeby Msza św. była komentowana.

Wszystko czynimy, żeby:

— Nasze „Dni Wymiany Myśli” i walne zjazdy przyniosły nam zadowolenie dobrze spełnionego obowiązku;

— Młodzież rozjechała się pokrzepiona na duchu i zachęcona do dalszej aktywnej działalności;

— Rezultat ten można odczuć w działalności całego roku 1962;

— Zeby starsze społeczeństwo i cała Emigracja polska we Francji radowała się na widok młodzieży KSMP-owej zawsze gotowej dobrej sprawie służyć.

„Gotów — Sprawie Służ”  
Zarządy Zw. KSMP we Francji

Dnia 17 lutego 1962 r., Ojciec św. Jan XXIII mianował Najprzewielebniejszego Księdza Prałata  
**ANTONIEGO BANASZAKA**

Rektora Polskiego Seminarium w Paryżu Protonotariuszem Apostolskim.

Najprzewielebniejszemu ks. Infułatowi, wypróbowanemu przyjacielowi naszego tygodnika, składają szczerze życzenia z okazji tak zaszczytnej nominacji.

Czytelnicy oraz Redaktorzy  
„Głosu Katolickiego”

### WIELKOPOSTNE REKOLEKCJE ZW. KSMP W ROUBAIX

Sukces adwentowych rekolekcji zamkniętych Związków KSMP przekroczył najsmielsze przewidywania. Zadowolenie organizatorów i uczestników było ogromne. Panu Bogu spodobaly się na pewno nasze religijne śpiewy, gorące i z serca płynące modlitwy, w wielkim skupieniu wysłuchane nauki Księdza Rekolekcjonisty.

Zgłoszonych kandydatów było na dwa pełne autobusy. Zeby jednak podobne rekolekcje mogły się udać w 100%, należało określić liczbę uczestników tylko na jeden autobus.

Zal nam było pozostawić gromadę młodzieży bez pokarmu duchownego, jaki daje tego rodzaju dzień skupienia, tym bardziej, że niektóre Stowarzyszenia jak np. Marles, Bruay-Houdain, Lens, Rouvroy i inne wystąpiły w tym dniu na uroczystościach.

Dziś z wielką radością ogłaszamy oficjalnie, że wielkopostne rekolekcje zamknięte Zw. KSMP odbędą się w niedzielę, dnia 18 marca w Instytucie Matki Boskiej Częstochowskiej w Roubaix, pod tym samym hasłem: „CHRISTUS SENSEM MEJ MŁODOŚCI”.

### FORMALNOŚCI

Warunki i formalności pozostają te same, jak w miesiącu grudniu, ubiegłego roku.

1) Podróż wolna wygodnym autobusem, zamówionym przez Związki KSMP we Francji. Autobus wyjedzie z Bruay en Artois o godz. 7.30 zabierając młodzież na przystankach Sains — Lens — Billy-Montigny — Douai — Dourges i Libercourt. Dokładna trasa zostanie podana później.

2) Całodzienne utrzymanie i wszelkie koszty pokryją Zw. KSMP.

3) Kandydaci zgłoszą się u swych Księży Asystentów, którzy z kolei zechcą listownie lub telefonicznie podać Centrali w Dourges ogólną liczbę wyjeżdżających.

4) Ponieważ temat pozostaje ten sam, uczestnicy adwentowych rekolekcji ustąpią miejsce tym, którzy jeszcze nie byli.

Ułożymy sobie nasz program zajęć w ten sposób żeby niedzielę 18 marca br. zarezerwować na związkowe rekolekcje.

Będzie to dla uczestników nadzwyczaj poważny dzień (lecz pełen radości wewnętrznej), bez rozmów (tylko z Bogiem i własnym sumieniem) stąd też wybiorą się tylko druhny i drukowie świadomi, że będą uczestnikami zamknięcia tych rekolekcji.

Warto przedyskutować na zbiorce lub zebraniu, razem z Księdzem Asystentem, listę kandydatów.

Prosimy śledzić następne komunikaty.  
„Gotów” — „Sprawie służ”

### OFIARY

#### na Tydzień Miłosierdzia

P. Major KROJA-KOPEC Teodor — Vassincourt (Meuse) w imieniu K.W. — 4507 LSCo 200 NF.

Ks. Dreszer Antoni O.M.I. Od Rodaków z terenu parafii Polskiej — Noeux-les-Mines (P.de-C.) Kolonia Noeux-Bethune 545 NF.

Mężowie Katolicy — Noeux 40 NF. Razem 585 NF.

Ks. Gajdzik Wacław — Od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Lievin (P.de-C.) 591 NF.

Ks. Kania Wojciech T. Chr. Od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Bruay-en-Artois (P.de-C.) zebrane przez:

Bractwo Żywego Różańca Bruay-Miasto 510 NF;

Bractwo Żywego Różańca Houdain 7-ka 240 NF;

Bractwo Żywego Różańca Haillicourt (b2) 163 NF;

Bractwo Żywego Różańca Houdain-Kaplica 145 NF;

Bractwo Żywego Różańca Bruay 6-ka 490 NF;

Bractwo Żywego Różańca Divion 450 NF;

Siostra Kazimiera 10 NF;

P. Adamiak 20 NF. RAZEM 2.028 NF.  
Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej — C.C.P. 1268-75 PARIS.

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

## Miód

OD POLSKIEGO PSZCZELARZA

wiaderko 5 kg — 25 fr. nowych  
wiaderko 10 kg — 49 fr. nowych  
Koszta przesyłki już wliczone.

K. PRZYBYCIEN  
TEILLAY (I. et V.)  
CCP Rennes 1859-50

### PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie i oddali ostatnią przysługę naszemu najdroższemu bratu, szwagrowi i wujkowi



### KS. PROF. ANONIEMU SZUDZIE

a szczególnie J.E. ks.bp. Ruppowi, Ks. Pralutowi Kwasnemu za wygłoszenie przemówienia za'obnego, Ks. Pralatorowi Gałczewskiemu za troskliwą opiekę w chorobie i zajęcie się pogrzebem, wszystkim kapłanom, którzy darzyli drogiego zmarłego przyjaźnią i uczestniczyli w obrzędach żałobnych, bratu Władysławowi za ofiarną i przywiązaną, parafianom z Puteaux również za okazaną ofiarną, parafianom z Paryża i okolicy oraz wszystkim przyjaciółom i znajomym składając serdeczne podziękowanie.

### SIOSTRY, BRAT I RODZINA

Paryż, w lutym 1962 r.

## NIEMCY

### JASEŁKA W ESSEN

Są „Jasełka” i „Jasełka”. Osobiście wiele razy w życiu „Jasełki” oglądałem. Już jako 6-letni brzdąc sam brałem udział w „Jasełkach”. A kto z nas w tej tywno polskiej sztuce udziału nie brał? Wówczas występowałem w roli jakiegoś tam pośledniego „pastucha”. Były to ciężkie czasy podczas pierwszej wojny światowej, kiedy artyleria rosłyka wtórowała nam do naszych kolegów ze stanowisk tuż za oknami w podwórzu naszego rodzinnego domu na południowo-wschodnich kresach Polski. Coś trochę wlec pojęcia o „Jasełkach” mam tym bardziej, że już po drugiej wojnie światowej — tu na wschodzie — wyznało mi wiele razy — na ten temat do polskiej prasy emigracyjnej.

W roku bież. widziałem „Jasełki” aż trzy razy — można powiedzieć — w trzech różnych interpretacjach. Po raz pierwszy oglądałem je w Hagen, w wykonaniu działów polskiej z Hagen i Witten. — Po raz drugi widziałem te inscenizacje w pantomimie wrocławskiej, bawiącej z gościnnym występem w Zacheubli Rahry z końcem stycznia br. i to w tak wspaniałym wydaniu, że po prostu szła entuzjazmu ogarnął całą widownię (niemiecką) teatr przy oglądaniu tej sceny.

A wreszcie po raz trzeci widziałem te sztuki w Essen, w wykonaniu „Polskiej Młodzieży Katolickiej” z Dortmund-Eving, na zakończenie okresu świąt Bożego Narodzenia dnia 3 lutego w gościnnym domu naszych XX. Chrystusowców.

Za każdym razem wyniosłem jednak inne wrażenie. Wprawdzie nigdzie w tych trzech imprezach nie widziałem, aby tańczono „dzikiego kozaka”, ale natomiast wszędzie mogłem podziwiać swoistość pomysłów zmiernających do „urozmańczenia” oryginalnych „Jasełek polskich”. Łucjana Rydla, które jednak za każdym razem stanowiły główny trzon akcji tych inscenizacji, z wyjątkiem oczywiście „Jasełek” z pantomimy wrocławskiej. Najbardziej wierne tradycji i najbardziej zbliżone do intencji autora, w swoim rodzaju najpiękniejsze „Jasełki”, jakie w tym roku można było oglądać,

to wspomniane „Jasełki” wystawione w Essen przez „młodzież” z Dortmund-Eving.

Najmłodszy „aniołek” biorący udział w „Jasełkach” liczył sobie 5 lat, a najstarszy lat 14 lub co najwyżej 16.

Wykonanie, zdaniem wszystkich obecnych przeszło najmilsze oczekiwania. Wprawdzie obyło się tym razem bez tradycyjnej postaci „Zyda” — „Ja starego Pana Boga już na pamięć umię, ale tego Maleńkiego wcale nie rozumię” — i obyło się bez „dzikiego kozaka”, a doszła natomiast nowa postać diabła przebranego za wędrowca i kuszącego pasterzy złotem i poczestunkiem, byleby się tylko nie udali do Betleem dla złożenia hołdu Boskiej Dziecinie. Ale też i to nie było istotne. Najważniejsze, że tak pod względem językowym, jak precyzyjnym wykonania, gry i wystawy tego bardzo młodocianego zespołu, „Jasełki polskie” w Essen były chyba najbardziej udaną imprezą tego rodzaju za ostatnich lat kilkanaście. Zawdzięczać to należy niestrudzonej pracy ks. prob. Franciszka Ferrugi T.Ch., który z poświęceniem pracuje wśród emigracji polskiej, jako proboszcz jednego z największych ośrodków polskich w Niemczech, w Dortmund i okolicy. Zawdzięczać to dalej należy p. Kullkowskiej z Dortmund-Eving, która po niedawnej, ciężkiej, prawie beznadziejnej chorobie dożyła tyle wysiłku i energii, by wyreżyserować i światli pod względem barwności i oryginalności kostiumami i dekoracjami może najlepszymi z wszystkich dotąd oglądanych w „Jasełkach”, uświetnić to typowo polskie widowisko Bożenarodzeniowe. Zawdzięczać to przede wszystkim należy dzieciom polskim z Dortmund-Eving biorącym udział w inscenizacji. — Razem z chórem dziecięcym poza sceną, wzięło udział ponad 40-cioro dzieci — które czystością wymowy, doskonałą grą, recytacjami i śpiewem były wszystkie rekordy dotychczasowych „Jasełek”.

— A kto to najmłodsze pokolenie polskich uchodźców, całkowicie wyrosłe w nieprzychylnych warunkach niemieckich, uczy języka polskiego i wychowuje w duchu polskim? Wiadomo: Szkółka polska, ksiądz polski i polski dom rodzicielski. Te trzy czynniki zdecydowanie walczą o utrzymanie polskości wśród naszej diatywy, przyszej na świat i wychowującej się wśród obcego otoczenia niemieckiego. To też wyniki mogliśmy ostatnio podziwiać, co z całą dobitnością, wdzięcznością i uznaniem podkreślał na zakończenie inscenizacji Ks. prob. Jan Kubica, przemawiając do widowni i młodocianych aktorów.

W ramach krótkiego sprawozdania prasowego trudno byłoby omawiać grę poszczególnych młodzieńskich aktorów, by im oddać, co należy za świetne przygotowanie i wykonanie ról — przy czym, jak Ks. Kubica w swym przemówieniu zaznaczył, musiało się zapewne „wiele też poleć w czasie prób” — za doskonały śpiew chóru dziecięcego poza sceną, któremu kierunek i akompaniament na gitarze nadawał sam Ks. Ferruga T. Ch. oraz za piękne deklamacje „W stajence”, „Gwiazdka”, i „Jezusiczku mały”, wykonane przez dziewcz-

## Abonament

### możesz opłacić :

w Francji : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii : Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii : Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii : J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh kwartalnie).

czynki szkółki polskiej z Evingu. Z drugiej strony jednak trudno nie wymienić choćby kilku dzieci które szczególnie dobrą grą w wykonaniu najtrudniejszych partii „Jasełek” nadały całości tyle wdzięku i piękna, by tylko wspomnieć o wspaniale wykonanej roli Heroda przez Władzia Bogdanowicza, o roli pasterza Kuby, odegranej przez Tadzia Pasierba, którego specjalnością były pastorałki wykonane solo na fujarce, lub też o roli archanioła w wykonaniu Wiesi Koper oraz najmłodszych aniołków Jazdy i Krysi tudzież takiego drobiazgu wśród grona aniołków, jak „Marii Magdaleny Kowalcuk” — jeszcze nie „Kowalcuk” — jak się z całą powagą przedstawił autorowi nin. sprawozdania mały 5-letni skrzat, inaugurujący inscenizację „Jasełek” piękną deklamacją o Bożym Narodzeniu.

Wspólnym odpisaniem „Podnieś rękę Boże Dziecie!” całej, bardzo licznie zebranej polskiej publiczności oraz całego młodocianego zespołu „Jasełek” zakończono tę piękną uroczystość, równocześnie kończąc okres tegorocznych, tak bardzo tradycyjnie polskich obchodów Bożenarodzeniowych. Następująca potem zabawa przy dźwiękach doskonałej orkiestry rodziny Pawlaków z Duisburga — trwała w miłym nastroju do późnych godzin wieczornych.

Tych pięknych „Jasełek” w Essen nikt chyba z uczestników nie zapomni. Obeszło się tu wprawdzie bez „dzikiego kozaka”, a poprzestano na statecznym i pięknym „polonezie”, na skoczonym, a jednak nie dzikim „mazurze” oraz na żywym, swoistym „trojaku” i zbójnickim.

Ofiarny wysiłek i rzetelna robota przynosi owoce.

Szczęść Boże w dalszej pracy.

W. S.

## „GŁOS KATOLICKI” — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon : Richelieu 83-85. Konto pocztowe : Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 NF ; w Belgii 50 fr. b. ;

REDAKTOR : Ks. A. M. STOPA OMI, — DYREKTOR : Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc

LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS

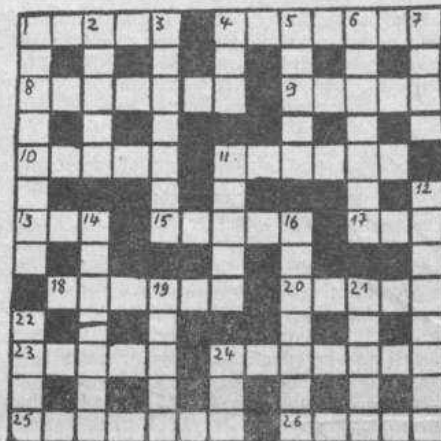


Po strasznej katastrofie górniczej w Zagłębiu Saary, w której zginęło bezmała 300 górników, Niemcy Zachodnie nawiedziło drugie nieszczęście. Na skutek gwałtownej burzy na morzu Północnym cały brzeg morski wraz z miastami i portami dotknięty został potwornymi zniszczeniami. Najwięcej ucierpiało miasto portowe Hamburg, w którym zginęło około 500 ludzi. Fotografia przedstawia scenę ratownictwa jednej z dotkniętych okolic.



Oto nagrodzona na konkursie najpraktyczniejsza pani domu na rok 1962. Ma lat 24, jest gosposią w pełnym słowa tego znaczeniu, potrafi się zawsze zachować z wdziękiem i elegancją, mieszka w Meaux, jest matką trojga dzieci, nazywa się Francoise Loyer. Cechy wyżej wymienione wyróżniły ją zśród wszystkich kobiet Francji i Belgii.

## Krzyżówka nr. 60



**Poziomo:** 1. Rezultat. 4. Wesola. 8. Swit. 9. Nazywa się ją na dziurę. 10. Rzeka w pln. Włoszech wpadająca do Adriatyku. 11. Solone boczki wieprzowe. 13. Bryła iodu. 15. Zgromadzenie mnichów. 17. Gniewliwa (wspak). 18. Kompas. 20. Nazywano. 23. Duży ptak. 24. Są żółte, żyją w klatkach i śpiewają. 25. Jadalny małż morski. 26. Ekskluzywny, zamknięty w sobie odłam społeczeństwa (wspak).

**Pionowo:** 1. Rzeczy potrzebne dla niemowlęcia. 2. Można komuś „grać” na nich, choć to nie instrument. 3. Chce zrobić majątek na koniach. 4. Skorupiak jadalny. 5. Mała jama. 6. Suknia noszona nie przez kobiety, lecz przez pewien rodzaj mężczyzn. 7. Imię jednego z naszych wieszczów. 11. Plaksa, mazgaj. 12. Istota obdarzona mową i rozumem. 14. Szkoła wychowująca przyszłych księży. 16. Położona w dolinie. 19. Strach (w liczbie mnogiej). 21. Jeśli go nie umieścisz na kopercie, list nie zostanie doręczony. 22. Bez niego byłoby ciemno w pokoju. 24. To samo co 13 poziomo.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 14 marca br. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻOWKI NR 56

**Poziomo:** 1. Okoliczność. 3. Arhus, Zygmont. 5. Hanower, Toga. 7. Ugór, praludy. 11. Kanibal, Gałka. 13. Zwierzyniec.

**Pionowo:** 1. Wahadło, Oka. 3. Hindusi. 5. Wasal, Ruble. 7. Cezar, Zalep. 9. Nogat, Nagła. 11. Graduał. 13. Sto, Watykan.

**Rozwiązania nadesłali:** Chwistek Ludwik z Joudreville (M. et M.), Tarkowski Edmund z Issy-les-Moulineaux (Seine), Klaczyński Franciszek z Noeux-les-Mines (P. de C.), Kwaśnik Anna Maria z Douai (Nord), Ardyn Jolanta z Lyonu (Rhône), J.B. z Paryża.

Nagrodę otrzymuje: Ardyn Jolanta z Lyonu.

CZYTAJCIE  
I ROZPOWSZECHNIJCIE  
„GŁOS  
KATOLICKI”!